Nr 13. Kraków, dnia 1go Lipca 1873. Rok V.

# WŁOŚCIANIN

Pismo dla ludu.

„Włościanin“ wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca. — „Włościanin“ kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 c. 15.

Inseraty i ogłoszenia przyjmują się po 4 centy od wiersza zdopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub przekazy pocztowe należy przesyłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ ulica Gołębia wyższa Nr 169, II piętro.
(„Zagroda“ wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca.)

## Towarzystwa wstrzemięźliwości.

Największem złem, zakorzenionem między ludem wiejskim i klasą wyrobników, jest bezwątpienia pijaństwo. Jest-to robak, co toczy i rozsypuje najzdrowsze ciało, sprowadza niebłogosławieństwo do domu i zakłuca spokój w rodzinie. Przez pijaństwo traci człowiek szacunek i zaufanie u ludzi porządnych i zasługuje na wzgardę i litość. Przez pijaństwo zaniedbuje człowiek swoje obowiązki i gospodarstwo domowe. Pijaństwo niszczy zdrowie i siły i gotuje przedwczesną śmierć. Pijanica jest zakałą i ciężarem ludzkości, niegodnym, że go ziemia nosi i słońce ogrzewa. Pijak widzi się szczęśliwym wtedy dopiero, jeżeli upity spogląda zamglonem okiem na świat i mierzy jego granice. Wszystko wydaje mu się w różowych kolorach. Wtedy nie zna żadnych przeszkód i trudności, gotowy rzucić się w ogień myśląc, że go ugasi; rzuci się w najgłębszą przepaść w myśli, że ją przeskoczy — słowem, pijany człowiek głupszym jest od bydlęcia. Głuchym jest wtedy na najlepsze rady i nauki. Jego nie wzruszą żadne prośby i łzy. W jednej chwili zmienia swój charakter; raz staje się wesołym, chojnym, szczerym i najłagodniejszym, drugi raz wpada w zadumę, niecierpliwi się, a drażniony wybucha najsroższym gniewem i staje się zaciętszym, niż drapieżne zwierzę. Kiedy się wytrzeźwi, to albo nie przypomina sobie, jakich w stanie opilstwa głupstw i niedorzeczności się dopuszczał, lub, jeżeli sobie cośkolwiek przypomni, to żałuje, wstydzi się ale na krótki czas, bo znowu powraca do swego nałogu. On już w stanie trzeźwym żyć nie może, bo mu czegoś brakuje. Zasępiony, osłabiony na siłach będzie chodził od kąta do kąta i do nikogo się nie odezwie. Sprzeda ostatnią koszulę z ciała, zastawiłby i samego siebie żydowi, aby się tylko upić.

Czyż więc pijaństwo nie jest największem nieszczęściem i hańbą dla człowieka? A zkądże te różne nieszczęścia? zkądże te klęski, mordy i podpalania najczęściej pochodzą, jak nie z pijaństwa? Cóż strąciło gospodarza dawniej majętnego, powszechnie lubianego i szanowanego do największej nędzy, i cóż kazało mu pod płotem, w barłogu, pod brudnym stołem karczemnym, bez spowiedzi skonać, jak nie pijaństwo? Cóż innego potrafiło ludzi zdolnych, uczonych i moralnych sprowadzić z drogi cnoty i pracy uczciwej i zagłuszyć w nich wszystkie piękne zasady i przytłumić ducha, jak nie pijaństwo? Kto wszedł na drogę pijaństwa, kto zabrnął w tym ciężkim grzechu, ten stał się już niewolnikiem tego nałogu, ten stracony dla świata i dla Boga! Taki człowiek nie wzbudzi litości w swoim bliźnim, nie znajdzie nigdzie zajęcia i zarobku! Człowiek oddający się pijaństwu, słusznie może się nazywać niewolnikiem swego nałogu; bo on nie ma najmniejszej siły panowania nad sobą; dziś będzie się zaklinał, że już nie będzie się upijał, że już zacznie prowadzić życie porządne, a skoro tylko dostanie kilka groszy lub trafi mu się sposobność, to upije i położy się, jak bydlę, w błocie. Są ludzie, którzy, nawyknąwszy do pijaństwa, wstrzymać się nie mogą od trunków; w stanie trzeźwym nie mają sił do pracy, chodzą smutni i złośliwi, wszytko ich niecierpliwi i męczy, nie mają smaku do jedzenia i wnet zachorowaliby, gdyby chcieli przez dłuższy czas wstrzymać się od używania trunków. A kiedy już skosztowali tego dla siebie ulubionego nektaru, kiedy wychylili kilka kieliszków wódki, wnet rozjaśnia się im czoło, twarz nabiera rumieńców, oczy iskrzą się jak gwiazdki, powraca wesołość, rozwiązuje się język a nawet wstępuje w nich chęć do pracy. Z takim człowiekiem często można się spotkać, wszędzie go pełno, będzie pił w jednej

chwili przy jednym stoliku, za chwilę można go widzieć ściskającego się z obcym, z którym może pierwszy raz w życiu rozmawia, a już mu swą dozgonną przyjaźń ofiaruje. Rozprawia głośno, jest pełny pomysłów, udaje najuczeńszego, bezinteresownego i najuczciwszego. W jednem kółku będzie rozmawiał o kimś jak najgorzej, będzie go obmawiał i potępiał, a niechże się ten ktoś zjawi do jego grona, to gotowy rzucić mu się na szyję i będzie z czułości płakać i przysięgać, że jest jego najserdeczniejszym przyjacielem. Człowiek z tego rodzaju pijaków nie straci prawie nigdy przytomności umysłu, chociaż obejdzie kilka szynków i wszędzie nagada się, co niemiara. Sam atoli nie chce stracić ani grosza na pijatykę, ale zachodzi tylko koło takich, o których wie, że są prostoduszni i można z ich kieszeni korzystać. Kiedy flaszki już wypróżnione a towarzysze spoczywają pod stołem, wtedy on wynosi się cichaczem do domu i kładzie się spokojnie do łóżka. Innego rodzaju pijak będzie przez cały tydzień szczerze i ciężko pracował, nie zje dobrze, odmawia sobie w ciągu tygodnia najmniejszych wydatków, a kiedy nadejdzie niedziela lub święto, to już cały ten dzień do niego należy. Zabierze wszystek grosz zapracowany przez cały tydzień i spieszy z nim do szynku. Tam rozsiada się za stołem, pije, jak bogaty pan, częstuje, kogo tylko zobaczy, płaci sowicie i dałby każdemu duszę. Wreszcie, gdy się upije, jego przyjaciele zabierają mu resztki pieniędzy z kieszeni, jeżeli co jeszcze ma, i zanoszą go za to do jego domu lub zostawiają go w szynku. Na drugi dzień, skoro wytrzeźwi się, żona z dziećmi płaczą, bo nie ma za co kupić chleba, a on przysięga się w duszy, że już nigdy w życiu się nie upije, ale skoro nadejdzie druga niedziela, powtarza się ta sama historya. Są jeszcze inni ludzie, którzy kładą się na spoczynek pijani i zaledwie się obudzą, już szukają koło siebie rozgrzewającego napoju. Tacy ludzie są najnieszczęśliwsi, prowadzą żywot bydlęcy i giną jak bydlęta. Te trzy gatunki pijaków natrafiamy w świecie bardzo często; są to wyrzutki społeczeństwa ludzkiego, skazani na wieczne na tej ziemi pragnienie i na powolne dogorywanie. Ich powierzchowność jest zaniedbana a ubranie brudne, obtargane. Twarz obrzękła czerwonawo-siwa, oczy zapadłe, włosy w nieładzie, rozczochrane, niezdolni do mozolnej, dłuższej pracy.

Podaliśmy tu w krótkich zarysach smutny obraz pijaństwa, który niestety prawie codziennie widzieć można. Lecz zapytajmy się, jakiż trunek jest głównie przyczyną tego smutnego stanu? Jest-to wódka, zwana powszechnie przez lud wiejski gorzałką. Ponieważ ten jadowity i niszczący zdrowie trunek dla swej taniości a prędkiego działania na zmysły, stał się najzgubniejszym środkiem, szczególnie między ludem wiejskim i klasą robotników, pomówimy nieco o wódce i wykażemy, że już dawniej usiłowano wykorzenić z ludzi ten zgubny nałóg pijaństwa przez zaprowadzenie **Stowarzyszeń wstrzemięźliwości.**

Gorzałkę mieli wynaleźć Arabowie około roku 1000 po Chrystusie. Około roku 1200 dostała się z Arabii do Włoch, gdzie zaczęto ją na większe rozmiary wyrabiać. Pod złudną nazwą: *aqua vitae*, tj. woda zdrowia, rozgościła się w Niemczech. Wszelako przez kilka set lat używano jej wyłącznie do przyrządzania lekarstw. Do roku 1648 nie znano innego napoju posilającego, jak wino, piwo i miód. Dopiero podczas bardzo wielkiej przez 30 lat trwającej wojny w Niemczech, weszła wódka w zwyczaj do picia. Do Polski dostała się wódka w końcu XV wieku (około 1500 r.), lecz nie była długo powszechnie znaną, bo dopiero w XVII wieku około 1700 r. weszła w powszechne użycie. Rząd przewidując złe skutki, jakie sprowadzić mogła wódka, sprzeciwiał się mocno i długo zaprowadzeniu szynków z wódką, przekładając słusznie nad ten trunek piwo. Kiedy ludzie, stojący u steru rządu i czuwający nad dobrem ludu, widzieli, że pospólstwo całe oddało się pijaństwu, zaczęli przemyśliwać, jakim sposobem możnaby temu złemu przynajmniej w części zaradzić. Wnet wynaleziono ten środek zbawienny, który polegał na zaprowadzeniu Towarzystw wstrzemięźliwości. Myśl tworzenia Towarzystw wstrzemięźliwości powstała w roku 1825 najprzód w Ameryce. Ponieważ podówczas we wszystkich fabrykach pracujący wyrobnicy oddawali się namiętnie temu trunkowi, dlatego podjęli tę myśl skwapliwie Anglicy i poczęli na wielkie rozmiary wprowadzać w życie ten pomysł. W r. 1828 Jan Dunlop w towarzystwie zacnych panów zaczął objeżdżać w Szkocyi miasta fabryczne, w których pijaństwo nie miało granic. Wszędzie przemawiał ten wymowny mąż do ludzi, wykazywał im zgubne skutki pijaństwa i zachęcał do wpisywania się do Towarzystwa wstrzemięźliwości. Gazety zaczęły popierać tę mądrą myśl i występować przeciw pijaństwu. Skutek okazał się niebawem pomyślnym, albowiem przy końcu roku 1828 zawiązało się w miastach szkockich około 100 takich towarzystw, do których należało 15.000 członków. Kiedy liczba członków wchodzących do tego towarzystwa pomnażała się ustawicznie, wystąpił we właściwej Anglii niejaki Henryk Forbes, który za-

chęcony przykładem Szkotów, zaczął w swym kraju wprowadzać Towarzystwa wstrzemięźliwości. Po wszystkich wsiach jeździli ajenci, zbierali zgromadzenia ludu i rozdawali drukowane książeczki, które traktowały o zgubnych skutkach pijaństwa. Poprawa okazała się znaczną, ale nie była jeszcze zupełną. Tak samo miała się rzecz i w Ameryce. Wkrótce pokazało się, że główną przyczyną tego była ta okoliczność, iż towarzystwa te istniejące nie nakazywały wstrzemięźliwości całkowitej, zupełnej, ale tylko zachęcały do wstrzymywania się od wódek. Aby zaradzić temu, zaczęto w r. 1832 w Anglii zaprowadzać trzeźwość bezwzględną. Lud prosty opamiętał się i zaczął uznawać to dobre. Zaczął ochoczej i skwapliwiej garnąć się do nowych stowarzyszeń, a liczba przekraczających, raz dane przyrzeczenie malała widocznie. Ale jak przysłowie mówi, że Kraków nie odrazu zbudowano, tak i tu nie można było naraz wytępić z gruntu pijaństwa. — Irlandya, która pod względem religijnym zasługuje na prawdziwą pochwałę, bo przetrwała zwycięzko wszelkie burze polityczne i nie dała się obałamucić reformatorom religijnym, ale zachowała religię katolicką, przedstawiała podówczas pod względem trzeźwości najopłakańszy stan; bo chociaż panował w kraju głód i niedostatek i nie było co jeść, to przecież Irlandczyk musiał mieć wódkę. Gorzelnie dostarczały do 16 milionów garncy wódki rocznie i takowe wypijano. Przytem istniały potajemne gorzelnie, które dostarczały więcej, niż dwa razy tyle wódki — tak mocno było zakorzenione pijaństwo w tym kraju. Przeciw temu ogólnemu zepsuciu wystąpił także Teobald Mathew, kapucyn w Kork. D. 10 kwietnia 1838 zrobił początek szczęśliwy i w przeciągu ośmiu miesięcy należało do Towarzystwa wstrzemięźliwości 150.000 członków. Pewne miasto zwane Limerick w Irlandyi, było tak słynne z gorzelni, że najwięcej browarów i wódki w niem się znajdowało. Kiedy jednak ten Kapucyn Mathew przybył do tego miasta, udało mu się w przeciągu kilku dni 150 tysięcy osób nakłonić do wstrzemięźliwości. Właściciele gorzelni widząc tak prędki postęp na drodze moralności i nie spodziewając się wielkich dochodów z wyrobu wódki, pozamykali dobrowalnie swoje gorzelnie. Wnet przestał lud zwiedzać szynki gorzałczane a arendarz musiał nieraz długo czekać, nim się kto do niego na kieliszek zaplątał. Wreszcie postarano się nawet urzędownie o to, że w krótkim czasie pozamykano bardzo wiele szynków a w Dublinie kilkakroć sto tysięcy ludzi złożyło śluby trzeźwości. W przeciągu roku zamknięto w stolicy Irlandyi 237 szynków. W niedługim czasie ustały w kraju zbytki a liczba przestępstw zmnieszyła się znacznie; zamiast wydawać pieniądze na ten szkodliwy zdrowiu trunek, woleli mieszkańcy Irlandyi wkładać grosz zarobiony do kasy oszczędności. Jedni biorąc przykład ze swoich sąsiadów, którzy teraz mieli się lepiej, drudzy ze wstydu nie chcąc się wyłączać i uchodzić za najgorszych ludzi, przystępowali sami dobrowolnie do Towarzystwa wstrzemięźliwości, i tak można było od r. 1838 do 1844 naliczyć członków wpisanych do Towarzystwa wstrzemięźliwości przeszło półszosta miliona ludności, a zatem cała prawie Irlandya. Takich, którzy niebacznie przekraczali śluby, nie było więcej jak 1 na 500. Kapucyn Mathew, który najwięcej przyczynił się do tego dobra ogółu, objeżdżał w r. 1842 i 1843 wszystkie rękodzielnicze miasta w Anglii i Szkocyi, był wszędzie przyjmowany z uniesieniem i radością.

Możemy tu przy tej sposobności dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy nadmienić, że żaden kraj nie rozwinął tak przemysłu i handlu morskiego, jak Anglicy. W Londynie np. jest mnóstwo fabryk, gdzie kilkadziesiąt tysięcy robotników pracuje. Sklepy, w których sprzedają towary ze złota, srebra, stali lub kości słoniowej, albo perłowej macicy, są nader okazałe i oko ludzkie zachwycające. Cała Anglia jest zamożną, jak prawie żaden kraj w Europie, lecz mimo to, obok największego bogactwa tak zwanych lordów tamtejszych, panuje w większej części narodu najokropniejsza nędza i ubóstwo; tysiące ludzi, osobliwie robotników fabrycznych, umiera z głodu, podczas gdy bogacze posiadają miliony. A ponieważ w Irlandyi z natury ubogiej ziemniaki są niemal jedynym pokarmem licznej a biednej ludności, dlatego to, kiedy wynaleziono sposób robienia wódki z ziemniaków, rzucili się wszyscy robotnicy fabryczni do tego trunku, i jak wspomnieliśmy wyżej, Irlandczyk, chociaż w domu nie miał co jeść, wódkę mieć musiał.

Za przykładem tych obcych narodów zaprowadzono także i w naszym kraju polskim Towarzystwa wstrzemięźliwości przed niewielu laty. I u nas znalazły te towarzystwa tysiące zwolenników. Lud wiejski zabrnął był takze i u nas w nałóg pijaństwa; potrzeba wyrwania go z tego upadku okazała się niezbędną. Duchowieństwo występowało na kazalnicach i karciło pijaków, lecz słowa ich nie przynosiły pożądanego skutku, dopiero kiedy do Towarzystw wstrzemięźliwości przystępowało coraz więcej członków, kiedy liczni gospodarze wiejscy i kobiety zaczęli ślubować od wódki i kiedy użyto środków surowszych na pijaków, wtedy zaczęła i u nas zmniejszać się liczba tychże

a bójki w karczmach i kaleczenia stawały się rzadszemi. Lecz niestety! nie możemy powiedzieć, aby ci ślubujący od wódki, wszyscy dochowali tej przysięgi. Niebaczni! przyrzekali w kościele, że będą wystrzegać się używania wódki, a wnet zapominali o tem i stawali się krzywoprzysięzcami.

Nie do nas należy odzywać się słowy kapłana do tych, którzy dziś jeszcze są nałogowymi pijakami, i karcić ich za ten ciężki grzech, ale możemy powiedzieć, że szczególnie dzisiaj powstrzymanie się od wódki niezbędnie jest potrzebnem. Każdy przyzna, że jak rola nieuprawna i jałowa nie wyda plonów tylko chwasty, tak i dzisiejsza dążność do oświaty ludowej niewielki może przynieść pożytek, jeżeli lud na wsi nie pozbędzie się najpierw głównej wady, tj. jeżeli nie zerwie znajomości z arendarzem. Chociażby ktoś miał największą chęć do nauki a jeżeli nie ma środków po temu, to nie doprowadzi daleko przy tych chęciach, chyba w jakiś nie zwykły sposób, bo tylko trzeźwy, spokojny umysł może lubować się w naukach i umoralniać ducha

*Jan Krawecki.*

## ŻNIWO.

Bławatki, kąkole zbielały od słońca,
Gdzie niegdzie się tylko niebieszczą;
A polne koniki po zbożu bez końca
Czerkocząc skrzydłami szeleszczą.

Maleńka przepiórka już woła z śród prosa:
Pójdźcie żąć! pójdźcie żąć co żywiej!
Bo jeśli w pogodę nie puści się kosa,
To potem się słota sprzeciwi.

Pocieszcie się dzieci, będzie chlebek nowy!
Nasz chlebek kochany, dar Boży;
Matuchna upiecze i na stół dębowy,
Jak słońce bochenek położy.

Wychodzim na żniwo wesołą gromadką,
Chłopaki, dziewczęta jak róże;
O! chwała Ci Boże za to nowe latko,
Racz wstrzymać deszcze i burze.

## O zdrowiu.

O szczęśliwy! kto jeść może,
Kto w wesołym jest humorze,
A stan taki każdy powie:
Moc — zowiemy czyli zdrowie.

Głupstwem często człek je króci,
Lecz stracone już nie wróci,
A niemierność, próżnowanie
Zdrowie nasze zniszczyć w stanie.

Jeść nie możesz, nie śpisz w nocy,
To widoczny stan niemocy,
To pociecha w życiu cała,
Kto ma zdrowie duszy, ciała.

Jakże piękny ten świat Boży,
Gdyśmy czerstwi a nie chorzy!...
Świat utraca swe piękności,
Kiedy przyjdzie stan słabości.

Człek się dręczy kwasi nudzi,
Ni do świata, ni do ludzi....
Z słabem zdrowiem nic nie zdziałasz,
Choć największą chęcią pałasz.

Więc strzeż zdrowia całe życie,
Abyś czerstwość miało, dziecię!
Tak jak skąpiec skarbów strzeże,
Ty strzeż zdrowia w równej mierze.

A kto zdrowia nie szanuje,
Ten też później pożałuje,
Zdrowy człowiek pracę zmoże,
Chory leki zna i łoże.

Kochanowski mówi przecie,
Że najdroższe zdrowie w świecie,
Toć u kogo zdrowie gości,
Więcej wart niż kosztowności.

Na nic tobie miliony,
Kiedyś zdrowia pozbawiony,
A kto zdrowie raz roztrwoni,
Ten go złotem nie obroni.

Szanuj zdrowie pókiś młody,
To nie stracisz twej urody,
Szanuj, szanuj należycie
Ono tylko zdobi życie.

Będziesz dzielny i wytrwały,
I wesoły żywot cały,
Zdrowia twego nie narażaj
Co chcesz czynić dobrze zważaj!

Pracuj, pracuj chłopcze miły,
Ale w miarę, nie nad siły,
Bo w chorobie każdy powie:
Wszystko za nic — pierwsze zdrowie.

## Przypomnienia gospodarskie na Lipiec.

Podlewać podczas suszy drzewka, krzewy i rośliny nowo zasadzone, rano i wieczorem.

Liście w trąbki zwinięte obrywać i niszczyć, jako gniazda mieszczące robactwo.

Szkółki oczyszczać, drzewka szczczepione, łączone lub kożuchowane rozwiązywać, żeby ściśnięte nie były.

Oczkować naprzód wisznie i śliwki, potem jabłka, a w końcu gruszki.

Brzoskwinie i morele oczyszczać z rosy miodowej nastrzykaniem mocnego ługu z nieco siarki

w proszku i mydła zielonego. Jeśli na drzewach są już owoce, to po nastrzykaniu ługowem, opłukać je tymże sposobem zimną wodą.

Drzewa owocowe chore leczyć, wyrzynając miejsca zepsute aż do zdrowego drzewa, a potem zamazać rany żywiczną maścią z równych części wosku, łoju i smoły rozpuszczonych i dobrze pomięszanych, aż do zagotowania na wolnym ogniu.

Ogrodowiny wszelkie kapuściane oczyszczać z gąsienic, posypując je popiołem pomięszanym z sadzą i sproszkowanem niegaszonem wapnem.

Nasiona dojrzewające zbierać.

Kalafiory i selery okopywać. Majeranek zżynać i suszyć.

Groch zielony zbierać i łuskać na suszenie.

Rzepę siać na karm dla bydla.

Szpinak siać na jesienną potrzebę.

Pietruszkę podobnież siać na tenże użytek, a z dojrzałej zbierać nasienie.

Fasolę, piechotę sadzić także do użytku we Wrześniu.

Nasiona kwiatów zbierać i pogatunkowane i oznaczone z nazwiska przechowywać w suchem miejscu.

Cebulki kwiatowe przekwitłe wybierać i również w suchem i od mrozów zabezpieczonym przechowywać miejscu.

Podczas suszy polewać krzewy i rośliny w kwiat idące.

Róże roczne oczkować, a miesięczne obrywać ze zbytnych a słabszych pączków, żeby się wzmocniły.

Kwiaty w wazonach podlewać i skrapiać codziennie.

Kwiaty kwitnące utrzymywać w cieniu, żeby szybko nie przekwitały.

Z jagód i owoców robić soki, konfitury i wszelkiego rodzaju konserwy czyli przechowanki marynowane i suszone.

Sprzęt siana i koniczyny kończyć; wykę przeznaczoną na ziarno kosić; konopie przekładać, suszyć i w miejscu przewiewnym przechowywać, len nareszcie wyrywać.

Krowy i cielęta karmić obficie paszą zieloną, a dla ochrony od owadów smarować je mocnym odwarem z tytuniu.

Konie często teraz pławić, a zrebięta odsadzać.

Świniom dawać paszę zieloną, mianowicie świeże korzenie i łodygi roślin strączkowych.

Pszczołom miód podbierać, wyciskać i wosk topić.

Do stawów wszelkich wpuszczać świeżą wodę.

## MIÓD.

Najlepszą porą do robienia miodu są dnie gorące. Miesza się miód stósownie do zamierzonej mocy z 3 lub 4 częściami wody, gotuje się na lekkim ogniu bez dymu i szumuje się do zupełnego wyczyszczenia. Jeżeli ma być zaraz używanym, nie trzeba go zagęszczać gotowaniem; jeżeli zaś ma służyć do przechowania, gotować się powinien dopóki nie nabierze lepkości. Nie szkodzi przydać do niego trochę chmielu. Gdy ostygnie, zlewa się do beczki nie pełno na 2 albo 3 palce, aby dobrze mógł fermentować. Dla wzbudzenia fermentacyi dodają się piwne drożdże. Jeżeli miód jest tęgi, nie potrzeba dodawać ani chmielu ani drożdży. Kto lubi, może dodać w gałganku zawiązanego trochę cynamonu, albo goździków, albo muszkatelu, albo innnego podobnego korzenia. Gdy po 8 lub 10 dniach fermentacya ustanie, zlewa się miód do innych beczek, i mocno zaszpuntowawszy zostawia się najmniej na pół roku. Im dłużej się wystoi, tem lepszy będzie. Pospolity miód żółty daje kolor brunatny, miód zaś biały daje napój biały, smaczniejszy i delikatniejszy od brunatnego.

## GRZYBY.

Grzyby znizane na sznurek najlepiej się suszą na słońcu albo w wolno ogrzanem piecu zawieszone na koziołkach; stare trzeba w płatki pokrajać a prędzej i pewniej bez zepsucia wyschną. Żeby suszone grzyby na długi czas zabezpieczyć od pleśni i robactwa, należy je ułożyć warstwami w słojach szklannych lub garnkach polewanych, przesypując każdą warstwę miałką solą z kilku ziarnkami pieprzu. Przed użyciem w ukropie przepłukać.

Rydze najłatwiej i najsmaczniej się przechowują, układając świeżo zebrane i nieprzemywane tylko przetarte w faski jak do masła, albo w beczułki z drzewa nie smolnego, układając je jak rosły czyli wierzchem ku górze i każdy rząd przesypując solą. Poczem przykryć je dnem i nacisnąć ciężkim kamieniem, a gdy opadną, dokładać aż do pełna świeżemi. Dla odmiany można w innych naczyniach przesypywać rydze siekaną białą cebulą z trochę pieprzu i bobkowego liścia, od czego będą smaczniejsze, ale kolor będzie ciemniejszy. Do faski lub beczułki sześciogarncowej kwarta soli jest dostateczną.

## Przypowieści na Lipiec.

W Lipcu kłos się korzy, — Ze niesie dar Boży,
Który prosto stoi — To z pustoty swojej.

Jak przyjdzie Lipiec — Można ostatek starej mąki wypiec.

*Dnia 2 Nawiedzenie N. Maryi Panny.*

Najświętsza Panna w dniu tym nawiedza swą krewnę,
By o przyjściu Jezusa dać świadectwo pewne,
Jan w żywocie Elżbiety do matki przemawia,
Przyszłego Zbawiciela proroczo przedstawia.

Nawiedzenie Matki Boskiej — Więc się chylą przed Nią kłoski.

Ma Nawiedzenie Panny Maryi deszcz — Niepogody długiej wieszcz.

*Dnia 5 Św. Wilhelma Krasomówcy.*

Wilhelm, zwan Krasomówcą, słynął z swej wymowy,
Zwykł był zawsze z czynami iść za swemi słowy,
Gdy mówił o pomocy, wnet w obronie stawał,
Gdy mówił o jałmużnie, to ją zaraz dawał.

*Dnia 6 Św. Izajasza, Proroka.*

Choćby kto z kim zawierał sto razy przymierze,
Niechno prawdę raz powie — a pomstę odbierze;
Monarchę chciał przekonać prawd proroczych siłą,
Za to zginął Izajasz w pół przerznięty piłą.

*Dnia 8 Św. Prokopa.*

Na Święty Prokop — Na pole od rana chłop — A wieczorem do stodoły snop.

Źle jak na Prokopa — Zmoknie w polu kopa.

## NOWINY ZE ŚWIATA.

**Kraków.** O wyborczym komitecie żydowskim w Galicyi piszą iż żydzi w Galicyi przy wyborach mogą wielce szkodzić, jeżeli włościanie galicyjscy dadzą się przez nich wódką i podmowami zwieść i wybiorą posłów, którzy się staną narzędziami centralistów. Wtenczas zastęp narodowych posłów z Galicyi mógłby się zmniejszyć, a centraliści mogliby być górą. Zapobiegają jednak temu polskie komitety wyborcze. Prawi Rusini (nie świętojurcy) pewnie także pójdą zgodnie z Polakami.

Na dniu 24 Czerwca na posiedzeniu sprawy miejskiéj w Krakowie uchwalono by wystawić pomnik dla ś. p. Floryana Straszewskiego, na uczczenie jego pamiątki za założenie plantacyj koło rynku w Krakowie. Wykonanie tego projektu poruczono p. Edwardowi Stehlikowi za sumę 7.600 złr. w. a.

**Wiedeń.** Spadek giełdy trwa ciągle, i tak ktoś co posiadał 300 sztuk Wechlersbank po 330 złr. co stanowi wartość około (100.000) sto tysięcy złr., dziś wartają zaledwio 6.000 złr., a trzy banki skojarzone finansowo z Wechslerbankiem zapewne upadną. Takie same pogłoski obiegają o Vereinsbanku i o Hipotekar Rentenbank. Dzienniki błagają ciągle o pomoc rządową. Spadek kursowy dotyka już najlepsze papiery; straty majątków liczą na miliardy, i porównywają je z kontrybucyą francuską. Dla ludów Austryi jest to wielka przestroga. W Wiedniu zamierzają zwołać nadzwyczajne posiedzenie rady państwa, a to z powodu kryzy giełdowej. Wiele dzienników popierały szwindel giełdowy, pisały pochwały dla banków i przedsiębiorstw niegodnych pochwały, a za to brali grube pieniądze, zatem postępowały dzienniki niesumiennie względem publiczności. Teraz to źródło ustało, i przychodzi zemsta, był to formalny rozbój, prowadzony przez dzienniki, ktoby się był spodziewał tak haniebnego postępowania?

— Po odjeździe cara rosyjskiego Aleksandra z Wiednia i po konferencyach Gorczakowa z Andrassym, wiele pojawia się pogłosek, a po części sprzecznych. Jedni utrzymują, że Prusy z Rosyą i Włochami zmawiają się na Austryę, a dowodem ma być oziębłość okazywana przez cara w Wiedniu. Inni sądzą, że Rosya zbliżyła się do Austryi, dlatego dąsają się Prusy, i z tej przyczyny cesarz niemiecki i Bismark nie chcą przyjechać na wystawę do Wiednia. Inni zaś mniemają, że potrójne przymierze Prus, Rosyi i Austryi upewnia się, gdyż Austrya uczyniła Rosyi pewne ustępstwa w polityce wschodniej.

— Już nie ulega wątpliwości, że cesarz niemiecki na teraz nie przyjedzie do Wiednia. Nadesłano z Berlina podobno urzędowe o tem uwiadomienie, aby w Wiedniu przedstawić powody w prawdziwem świetle, z wykluczeniem wszelkich pobudek politycznych. Czy cesarz Wilhelm zdoła w tym roku choćby później odbyć podróż do Gastein a następnie do Wiednia dla zwidzenia wystawy, o tém zapewne jeszcze sam nie wie. Miał on bardzo zapaść na zdrowiu, tak iż w Berlinie panuje nawet pewna obawa. *Prov. Corr.* pisze iż cesarz Wilhelm wskutek nadzwyczajnych wysileń i zaziębienia w ciągu ostatnich tygodni, mianowicie od czasu jazdy do Petersburga, jest cierpiący, a wypadki świeże śmierci ks. Adalberta i księżnej Lignickiej, mocno go dotknęły. Słyszymy zresztą, że i król włoski Wiktor Emanuel nie przyjedzie do Wiednia; a tu możnaby się istotnie zapytać, co za powód ma król włoski zaniechać swej podróży?

— Zaczyna się znowu utrzymywać mniemanie, że cesarz Wilhelm przyjedzie na wystawę wiedeńską w czasie wolnym między kąpielami a odkryciem pomnika zwycięstwa w Berlinie.

— W Konstantynopolu rozchodziły się przed tygodniem niepokojące pogłoski o stanie zdrowia Sułtana. Abdul Azis, tak się nazywa cesarz turecki miał ciężko zachorować, a prywatne telegramy z Pera podawały nawet o bliskim zgonie Sułtana. Wiadomość o chorobie Sułtana doszła do Wiednia. Przyczyna choroby Sułtana dostatecznie nie jest znana. Jednak jest wiadomem, że Abdul Aziz ma czasami wielkie słabości nerwowe.

Mimo to zapowiedziany jest we Wiedniu przyjazd Sułtana, który chce dać poznać, iż mylnemi są wieści o jego bliskim zgonie. Sułtan odda całe swoje urzędowanie cesarskie podczas swojej nieobecności synowi swemu Jusufowi Iceddinowi aby przezto oswoić poniekąd Muzułmanów, że po śmierci teraźniejszego cesarza obejmie tron jego syn, chociaż jest dawny zwyczaj i niejako prawo zwyczajowe, że nie syn po ojcu obejmuje władzę, ale najstarszy z rodziny.

— Cesarzowa Augusta przyjechała do Wiednia na wystawę 25 czerwca.

**Rzym** 18 Czerwca. Królowa Izabella udała się w towarzystwie swej córki i 30 osób do Rzymu, gdzie przyj-

mowało ją na kolei dwóch prałatów. O w pół do dwunastej godzinie udała się z córką i innymi osobami do pałacu Ojca św. gdzie odbyło się uroczyste przyjęcie.

W ostatnich dniach obchodzono rocznicę 27-letnią wstąpienia Papieża na tron papiezki. Ojciec Św. od ostatniej choroby, bardzo się zmienił i czuje się ciągle być cierpiącym, a z dniem 17 b. m. zaczyna Pius IX 28 rok panowania.

Na 257 papieżów, którzy na stolicy Piotrowej zasiadali, żaden nie doczekał „lat Piotrowych,“ tj. nie rządził kościołem katolickim 25 lat, oprócz Piusa IX. Ojciec św. obchodził d. 16 Czerwca właśnie 28 rocznicę wstąpienia na stolicę apostolską. Dnia 13 Maja zaś obchodził 82gie urodziny swoje. Pomimo tego wieku i wszelkich przeciwności, siły nie opuszczają Piusa IX.; daje ciągle posłuchania deputacyom i w Zielone świątki odprawiał mszę świętą.

Donoszą także że Papież na najbliższym posiedzeniu będzie miał energiczną rozprawę przeciw zniesieniu klasztorów.

Na posłuchaniu jenerałów zakonów, Ojciec święty odpowiedział na ich przemówienie mniej więcej temi słowy:

Najzupełniej podzielam te słuszne żale, które co dopiero wypowiedzieliście z powodu obecnego nader smutnego położenia i tej przemocy, którą Bóg na chwilę dał piekłu. Prawdziwie, zdaje się, że się powtórzyło znowu dzisiaj owe słowo: „Ta jest godzina wasza i noc ciemności.“

Zkądże pochodzi, jeżeli nie od szatana ciemności i od tych, których on poszczuwa, ażeby napadać na osoby niewinne w zaciszu swoich klasztorów, aby sie modlić, zajmować się nauką i zdobić kościół, który się z tymi robotnikami i obrońcami przedstawia otoczony rozmaitością. Zkąd ta nienawiść, która ich zniewala, że pozbawiają tę świętą Stolicę silnych podpór, lud wierny dobrych szafarzów Sakramentów i głosicieli słowa Bożego, jeźli nie od tego samego szatana i jego towarzyszów w ludzkiem ciele, którzyby pragnęli wykorzenić wiarę i zniweczyć, jeźliby było podobnem, katolicyzm.

Mimo to dwie uwagi przychodzą mi na myśl i dodają siły w tem spustoszeniu. Pierwsza jest ta, że dusze Bogu miłe powinny być doświadczone zasmuceniem: „Iżeś miłym był Bogu potrzeba było, żeby pokusa doświadczyła cię.“ Tem więc cierpieniem oczyszczony Kościół, powstanie daleko silniejszym, i te same zakony będą mogły coraz lepiej walczyć za kościół, skoro zwyciężą obecne wysilenia piekła, które dążą do zniszczenia wszystkiego tego, co się przedstwia pod postacią religii i kościoła.

Drugi powód pociechy i nadziei jest dla mnie ten duch modlitwy, który się wznieca i płonie wszędy. „Nie masz kącika na ziemi, gdzieby nie było znane imię Jezusa Chrystusa, w którymby się nie modlono za ucisk kościoła.“ A ten duch jest widocznym znakiem niedalekiego miłosierdzia.

A potem Bóg podniósł naszą niskość, uczyniwszy nas współpracownikami swoimi w rządzeniu kościoła, należy więc podwoić nam naszą ufność w Nim, który udzielił sił nie tylko walki ale i do zwycięztwa.

Cenzury kościelne, które się mnożą na głowy łupieżców, będą także bronią potężną, której Bóg użyje na poskromienie nieprzyjaciół.

Ufajmy w Bogu, że nas miłuje, gdy nas chłoszcze. Ufajmy w Bogu, że wzróci wzrok swój zagniewany na tych, którzy czynią złe, aby wytracił na ziemi pamięć ich.

W końcu wznieśmy oczy ku niebu, prośmy o łaskę do znoszenia cierpliwie tego wszystkiego, co na nas zsyła. Polecajcie Mu potrzeby całego kościoła i tego starca, aby mu dał sił do modlenia się za wszystkich, za Niemcy, za Francyę, za Austryę, za Szwajcaryę, za Anglię, za Hiszpanię i za biedne Włochy. Ach! niechaj przyjdzie Bóg i uciszy burzę i zaprowadzi łódź spokojnie do portu. A przyjdzie bez wątpienia; i z tą wiarą wznoszę rękę, aby udzielić wam i wszystkim zakonom, które przedstawiacie, błogosławieństwa Pańskiego.

## ROZMAITOŚCI.

**Bardzo korzystna oferta dla rolników.** Parcele gruntu mniejsze lub większe, stósownie do żądania, są do nabycia w Galicyi po cenach bardzo przystępnych i w warunkach bardzo korzystnych. Staranny a posiadający kilka set reńskich rolnik z łatwością przyjść może do pięknej własności ze spłatą w ratach.

Wzywa się najuprzejmiej WW. dusz pasterzy, pp. właścicieli dóbr i pp. nauczycieli o uwiadomienie i objaśnienie rolników co do niniejszego ogłoszenia.

Bliższych i szczegółowych objaśnień udziela na żądanie odwrotną pocztą. *Biuro zleceń W. Tomaszewicza w Krakowie, pod l. 207.*

**Donoszą** nam, że wkrótce będzie objeżdżał nasz kraj Sekretarz ministerstwa handlu, aby się przekonać jak stoi u nas przemysł czyli rzemiosła rozmaite, wybierze on najsprytniejszych przemysłowców, i zostaną wysłani kosztem rządu za granicę by się wydoskonalili w rzemiośle, a gdy powrócą do Galicyi, będą nauczali drugich w szkole umyślnie urządzonej do udoskonalenia rzemiosł, a tak i sami dla siebie będziemy mieli udoskonalone wyroby rzemieślnicze, ale i za granicę wysełać je będziemy mogli, co niemało kraj nasz podniesie.

— Dyrekcye kolei żelaznych zniżyły o 40% cenę biletów 2gą i 3cią klasą dla podróżnych na wystawę wiedeńską. Bilet taki służy tam i napowrót, ważny zaś jest na dni 14 i daje prawo do 50 funtów pakunku bez opłaty; jechać za nim można każdym pociągiem osobowym, z wyjątkiem pośpiesznych, i wolno wysiadać na stacyach oznaczonych na bilecie. Dwoje dzieci niżej lat 10 może jechać za jednym biletem tej klasy, do której bilet został kupionym; osoba dorosła z dzieckiem jadąca klasą 3cią, potrzebuje jednego biletu 2giej klasy; za dziecko w drugiej klasie płaci sią bilet 3ciej klasy. Biletów po zniżonej cenie dostać można na każdej stacyi kolei północnej; na kolejach galicyjskiej zaś i lwowsko-czerniowieckiej w Suczawie, Hedikfalva, Czerniowcach, Kołomyi, Stanisławowie, Boryniczach, Brodach, Podwołoczyskach, Tarnopolu, Złoczowie, Lwowie, Gródku, Przemyślu, Jarosławiu, Łancucie, Rzeszowie, Dembicy, Tarnowie, Bochni i Krakowie.

**Liczba maszyn** znajdujących się na wystawie w Wiedniu wynosi 4,694; z tych 1,291 przypada na Austryę, 1,182 na Niemcy, 539 na Amerykę, 496 na Anglię, 276 na Francyę, 289 na Belgię, 198 na Węgry, 164 na Szwajcaryę, 120 na Rossyę, a reszta na Szwecyę, Holandyę i Daniję.

**W Drohobyczy** zawiązuje się ochotnicza st[illegible]aż pożarna.

**W Krzeszowicach** zmarł 22 Czerw[illegible]ca Jan Chmielowski w 27 roku życia wskutek ran odniesionych w r. 1863

pod Miechowem, po 10 latach cierpień, poszedł za swymi towarzyszami broni do grobu.

**„Czas“** podaje następujący obchód w Sarzynie. Dziwnie rozrzewniający widok przedstawił nam dzisiaj wiejski kościółek w Sarzynie. Instalowanie nowego proboszcza, X. Franciszka Miklaszewskiego, dało powód do okazania mu uczuć miłości ludu wiejskiego. Trudno też było wstrzymać łzę radości, patrząc na to przywiązanie ludu do swego pasterza. Parafia sarzyńska była długo upośledzoną pod względem swego duchownego zarządu, pijaństwo też w wysokim stopniu było rozszerzone. Sarzyniacy przyzwyczajeni przy wszelkich sprzeczkach używać kozika, niemal co tydzień sprowadzali na wieś komisyą karną. Przez cały zaś czas pobytu X. Miklaszewskiego na nowej posadzie, nie było ani jednej komisyi karnej w Sarzynie, lud pijaństwo porzuca, wziął się do roboty, a mozolną pracę nad sobą odpłaca proboszczowi przywiązaniem, który to sprawił zaledwie trzechmiesięcznym pobytem pełniąc swoje obowiązki z miłością ludu i powołania swego.

Dnia 21 b m. Wisła wezbrawszy wyrzuciła na brzeg w Grabiu w powiecie Wielickim ciało nagie mężczyzny nieznanego koło 50 lat mającego, budowy barczystej.

**W Liszkach** piorun zabił Elżbietę Wąsikową włościankę, matkę 5ga dzieci, gdy okopywała kartofle.

**W Tarnowie** na dworcu kolei zabity został dnia 20 czerwca posługacz kolei Majer Langer, zgnieciono go bowiem przy przesuwaniu wagonów po szynach.

**Burmistrzem miasta Lwowa**, w miejsce Ziemiałkowskiego, obrany został dr. Jasiński, a zastępcą dr Madejski.

**We Lwowie** odbyły się wyścigi konne. Ogier zwany Grabiec hr. Stefana Zamojskiego stanął pierwszy u mety $1\frac{1}{2}$ mili ang. i otrzymał 200 dukatów nagrody w złocie.

Zdarzył się 24go czerwca śmieszny wypadek we Lwowie. Do mieszkania pewnego oficera ułanów wlazł złodziej oknem ubrany porządnie w kapeluszu, ale bez butów i spodni, zapewne aby mógł bez hałasu i bez zniszczenia sukien przeleźć okno. Gdy się już zabierał do kradzieży, wyskoczył z pod łóżka pies i chwycił złodzieja za poły, na szczęście jego, że nie za łydkę. Przebudzony oficer kazał odprowadzić złodzieja na policyę w tem niecałkowitem ubraniu wśród śmiechu i żartów gawiedzi.

**Jak wielki jest ruch złota** w roku 1873 w Europie, przedstawia najlepiej ta okoliczność, że w Anglii, w tym kraju targowym złota całego świata, wywóz przewyższył przywóz złota. W pierwszych pięciu miesiącach roku 1873 przywieziono w złocie za $6._{92}$ milionów funtów szterlingów, (1 funt szterlingów ma 10 zł. w. a.) wywieziono za $10._{11}$ milionów funtów szterlingów. W roku 1872 przywieziono w tym samym przeciągu czasu za $5._{98}$ milionów funtów szerlingów, a wywieziono za $7._{57}$ milionów funtów szterlingów.

**Donoszą**, że w miasteczku Dzygówce powiatu Jampolskiego gubernii Podolskiej, włościanie nie chcą przyjmować nadanej sobie ziemi i nie zważając na namowy i groźby, trwają w swojem mniemaniu. W ogóle różne chodzą wieści o pewnym rodzaju zaburzenia. Na dowód zaś, że to nie żarty twierdzą, że z Mohilewa wezwano jeden a potem drugi batalion żołnierzy pułku odeskiego. Włościanie mieli rozebrać most i niepuścili żołnierzy.

**Zabójstwo.** Dnia 18go czerwca przybył do Mościsk w Galicyi jakiś podróżny i stanął w jednym domu zajezdnym, a nazajutrz zastano go już wiszącego w pokoju. Okazało się, że to był komisant kilku kupców w Wiedniu i Berlinie, Franciszek Keusz z Węgier pochodzący, a ostatniemi czasy mieszkał we Lwowie. Uwiadomił on familię o swojem zabójstwie, którego powodem mogło być upominanie się o wypłatę danych mu towarów i wysłanie za nim z tego powodu do Lwowa ajenta pewnego kupca wiedeńskiego.

**Ks. Edward Młokosiewicz**, wikaryusz przy kościele św. Trójcy w Paryżu, człowiek światły i powszechnie lubiany, spadł w tych dniach z 5go piętra w przestrzeń między schodami i tak okropnie się poranił, że w kilka dni po tem żyć przestał. Liczył lat 48.

**Nowy ratusz wiedeński.** W sobotę d. 14 bm. odbyła się w Wiedniu uroczystość położenia kamienia węgielnego pod ratusz wiedeński, który stanie niedaleko Schottenbastei ku Alservorstadt. Cesarz uderzył pierwszy po trzykroć młotkiem w kamienną przykrywę, pod którą włożone zostały dokumenta.

**W Zurndorf w Niemczech** nastąpiło 19go czerwca po południu o 5 godzinie oberwanie chmury. Na ulicy wynosiła woda 3 stopy, kolej była zupełnie zalana, a wozy nie mogły iść. Dworzec kolejowy został zasypany piaskiem, a usunięty później piasek wynosił około 1000 cetnarów; innych szkód nie było wielkich.

---

**Ceny zboża.** *Kraków 24 czerwca.* Ruch na dzisiejszym targu kleparskim był słaby, obrót nie szczególny. Strony tak kupujące, jako też i sprzedające trzymały się wyczekująco. Zakupna w znaczniejszych partyach, szczególniej na wywóz za granicę, odbywają się prawie codziennie na kolei. Dzisiaj zakupywano dużo żyta i jęczmienia do Galicyi.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 13 złr. do 15 złr., białą od 14 do 15 złr. 35 cent.; żyto na wagę 160 funt. od 10 złr. do 10 złr. 30 c., na miarę od 9 złr. 20 c. do 9 złr. 60 c., jęczmień na wagę 140 funt. od 9 złr. do 9 złr. 25 c., na miarę od 8 złr. do 8 złr. 75 c.; owies od 5 złr. do 5 złr. 25 c.; groch od 10 do 12 złr.; kukurudza od 8 złr. 50 c. do 6 złr. 80 c.; fasola od 9 złr. 50 c. do 10 złr.; jagły od 15 złr. do 16 złr. 50 c.

*Bochnia* 23 czerwca. Pszenica 7 złr. 50 cent., żyto 5 złr. 25 cent., jęczmień 4 złr. 25 cent., owies 2 złr. 87 cent., groch 5 złr. 60 cent., bób 6 złr., ziemniaki 2 złr. 60 cent., siano 1 złr. 60 cent., konicz. 2 złr., słoma 90 cent., drzewo twarde 12 złr. 25 cent., miękie 9 złr. 25 cent., okowita 1 złr. 30 cent., funt masła 50 cnt.

*Rzeszów* 22 czerwca. Pszenica 6 złr. 75 cent., żyto 4 złr. 85 cent., jęczmień 4 złr. 25 cent., owies 2 złr. 30 cent., groch 5 złr. 25 cent., fasola 6 złr. 25 cent., siano 1 złr. 45 cent., słoma 1 złr. 30 cent., drzewo twarde 11 złr., miękie 8 złr., funt mięsa $19\frac{1}{2}$ cent.

---

Z Numerem niniejszym rozpoczyna się drugie półrocze „Włościanina,“ upraszamy więc Szanownych prenumeratorów o zaległe raty oraz o wczesne nadesłanie na następne półrocze kwoty prenumeracyjnej.

*Administracya „Włościanina.“*

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki*.

Wydawca S. Jordan.

W drukarni „CZASU“ w Krakowie.

Rządca Drukarni Józef Kostka.